GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 132. We Wtorek dnia 10. Czerwca. 1845.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 6. Czerwca.

Przybył: Nadzwyczajny poseł i pełnomocny minister przy dworze królewsko-neapolitańskim, Szambelan Baron von Brockhausen z Neapolu.

Wyjechał: J. Excellencya W. mistrz obrzędów, Hr. Pourtales, do Szwajcaryi.

Z dnia 7. Czerwca.

Nie ulega wątpliwości, że zjazd Króla naszego z Cesarzem rossyjskim w miasteczku Schirwindt nastąpi. Ostatnie wiadomości głoszą, że Cesarz Mikołaj z Schirwindt raz jeszcze do Warszawy powróci a potém do Kijowa się uda dla odbywania tam przeglądu wojsk. Słychać, że Cesarz z Cesarzową w jesieni do Berlina przybędą i że N. Pani całą zimę na dworze naszym przepędzi.

Z Królewca, dnia 5. Czerwca.

N. Pan dnia 2. m. b. w podróży swéj przez Prusy na zamku Dönhoffstädt przenocować, a nazajutrz w dalszą podróż przez Rostenburg do Loetzen udać się raczył. N. Panu towarzyszą komenderujący General i naczelny Prezes prowincyi Pruskiéj.

Z Torunia, dnia 26. Maja.

Dzisiaj przedpołudniem ksiądz przy tutejszém kościele św. Maryi, Bernhard od jedności z kościołem odłączył się i klucze kościoła swego wręczył magistratowi. Przeszedł on do gminy apostolsko-katolickiéj czyli dyssydenckiéj, która w mieście naszém zawiązawszy się obecnie zapewne pana Bernhard za księdza swego przyjmie. Professor Zsatkowicz z Lwowa, który tu przez czas niejaki kazania miemał, ukończywszy katechizm swój dla wyznawców nowéj wiary, jutro do Piły wraca. Twierdzą, że niemieckim katolikom prowincyi przez swoje teologiczne wiadomości i takt administracyjny bardzo pożytecznym stać się może, ponieważ jego nieznajomość języka niemieckiego i akcent gallicyjski w polskim wielkie mu czynią trudności przy nauczaniu ludu (??). Gmina tutejsza liczy 98 osób. — P. Grabowski,. niegdyś proboszcz w Althausen, ma zostać księdzem gminy dyssydenckiéj w Królewcu.

Z nad Elby, dnia 26. Maja.

(Gaz. Kolońka). — Zgromadzenia ludu, jakie dotychczas za pozwoleniem zwierzchności w Schöneberg, Gradau, Standorf i innych miejscach odbywano w celu obradowania nad sprawami niepolitycznémi, obecnie są zakazane. Zakazu tego tém mniéj się spodziewano, gdyż nie dawno temu ogłoszenie rządowe wyznało, że po tych zgromadzeniach wiele dobrego spodziewać się można. — Gazeta Bremeńska donosi, iż w Lipsku miano wiadomość, że w monarchii pruskiéj wszystkie zgromadzenia ludu czyli obywatelskie bez wyjątku zostały zakazane.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z nad granicy Polskiéj, dnia 27. Maja. — Pan S—. dawniéj w Kaliszu aresztowany, za przyczynieniem się brata swego umknąć potrafił. Pan S—. albowiem o tyle zaufanie stróżów swoich zjednać sobie umiał, że mu pozwolili przechadzać się na kurytarzu. Właśnie gdy na świeże powietrze wyszedł widzi go brat, zajeżdza przed więzienie i obaj niepostrzeżeni uchodzą. — Przez przeniesienie gubernium miasto Kalisz niezmiernie wiele straciło a położenie jego jeszcze się bardziéj pogorszy, ponieważ podobno i trybunał na dwie części chcą podzielić. Książę namiestnik ujmował się szlachetnym sposobem za obywatelstwem i wyrobił mu pozwolenie wysłania deputacyi do Cesarza, aby N. Pana o niejakie upraszać wynagrodzenie za przeniesienie gubernii. O skutkach téj petycyi nic dotychczas nie wiemy. — O śmierci księdza, który pospólstwo w Kielcach do buntu zachęcał, tyle wiadomo, że skończył po bohatersku. Zawolano go raz, aby go badać. W pokoju paliła się lampa. Podczas inkwizycyi, gdy sędziowie okropnie mu odgrażać zaczęli, położył on, podobnie jak niegdyś Mucyusz, rękę nad cylindrem lampy i nie wydając żadnéj oznaki bólu, patrzał obojętnie na palącą się rękę swoję. Jeden z sędziów strącił rękę z cylindru, on zaś uchwyciwszy lampę wypił wrzący oléj i w kilka chwil potém skonał. —

Rossya.

(Z Gaz. Powsz. Pruskiéj). Miasto Krzemenczug nad Dnieprem okropna powódź nawiedziła, jakiéj tam jeszcze nie pamiętają. Woda przez siedem dni ciągle przybierała, aż nareszcie d. 2. Maja nagle do takiéj wzniosła się wysokości, iż trzecią część miasta zalała i do środka samego, gdzie wszystkie są sklepy i składy, wdzierać się zaczęła. Dnia 3. tylko główne ulice i część brzegu były wolne. Wszakże w ciągu dwuch dni aż do 5. Maja woda jeszcze o 21 werszoków wzniosła się i całe miasto ogarnęła; w dolnych ulicach domy aż do dachu stały pod wodą i Dniepr pędził nurty swoje przez całą szerokość miasta uprowadzając z sobą dobytek ludności. Takowa klęska trwała aż do d. 9. Maja, kiedy woda nareszcie 9 arszynów 6 werszoków nad zwyczajny stan swój podniosła się. Skutki téj niesłychanéj powodzi muszą być okropne. Większa część domów, murowanych równie jak drewnianych, rozpękały się i grożą upadkiem, jak n. p. gmach szpitalu, magistratu, gieldy i wiele prywatnych. Miasto to liczące 18,000 mieszkańców i prowadzące żywy handel, obecnie prawie całkiem opuszczone i cała ludność albo na wzgórzach piaszczystych biwakuje, albo w sąsiednich wsiach przytułku szuka. Szczęściem, że powietrze było łagodne i spokojne; gdyby tam teraz zwykłe o téj porze deszcze i wichry panowały, wszyscy ci nieszczęśliwi niezawodnieby byli poginęli, kiedy teraz każda deska, każde choć najnędzniejsze czołenko ratować ich może. W dowód oględności i skuteczności środków rządowych donoszą, że aż do odejścia ostatnich wiadomości nikt życia nie utracił. Podobnie miasteczko Kriuków na tamtym brzegu Dniepru smutny przedstawia widok; tam kobieta jedna i czworgo dzieci w falach śmierć znalazły i ogromne do Białéj Rusi zamówione transporta soli (podobno 500,000 pudów) woda uprowadziła. Na żywności dla mieszkańców nie zbywa, owszem ceny niektórych artykułów nawet zniżyły się. —

Francya.

Z Paryża, dnia 1. Czerwca.

Dzienniki tutejsze wyczerpawszy bieżące przedmioty: o Marokku i Otaheity, o kolejach żelaznych, o przeistoczeniu rent i sprawie niewolników w osadach francuzkich, wprawiają teraz w ruch swe pióra o zrzeczeniu się Don Carlos na korzyść syna i o manifeście jego najstarszego syna. Tylko dzienniki ministerjalne umieściły wczoraj (zob. przeszłą gazetą) wiadome dokumenta bez kommentarza; dzienniki oppozycyjne zaś są tego jednomyślnego zdania, iż zdarzenie to zasadza się na umowie lub przynajmniéj na nadziei zaślubienia się Xiążęcia Asturyjskiego z Królową Izabellą, i że to widać jawnie z manifestu Xiążęcia. Także legitymistyczne dzienniki, które zawsze w bliższych stosunkach z hiszpańską rodziną królewską zostawały w Bourges, niepowątpiéwają bynajmniéj, iż jest życzeniem, położyć tym sposobem koniec niezgodzie, która obydwie główne gałęzie téj rodziny królewskiéj tak długo rozrywała. »Jest to zaiste — mówi gazeta »France« nie małego znaczenia wypadek równie dla monarchy na tułactwie jak dla monarchy na tronie, gdy korona królewska przechodzi z jednéj głowy na drugą. Głęboki to smutek, kiedy w następstwie wstrząśnień rewolucyjnych i ciągłych nieszczęść i zdrad dzielny i tęgiego charakteru monarcha widzi się nareszcie okolicznościami zmuszonym, zdjąć z swych skroni koronę, którą od młodości nosił, i w sadzić ją na głowę syna swego. Europa czuć musi, iż

ważne powinności zniewoliły go do tego kroku. Ofiara ta, acz silnemi usprawiedliwiona powody, zawsze jest ofiarą. Karol V. długo i dojrzale roztrząsał myśl, którą teraz przywiódł do skutku. Działał on z nader ważnych pobudek, i nieprzedsięwziął tego kroku, dopóki się nieprzekonał w swéj mądrości i w swém sumieniu o nadeszłéj przyjaznéj chwili. Sam Burbon powołał Burbona do ustalenia pomyślności Hiszpanji. Rozsądne i pojednawcze słowa Xiążęcia, na którego głowie teraz nieprzedażne spoczywają prawa, są rękojmją czystości jego zamiarów. Ani wątpić, że to, co w Bourges zaszło, nowy wypadkom półwyspu nadać musi obrot.« — Quotidienne jeszcze dobitniéj przemawia. Hiszpania i Europa — mówi ona — w niespodziane wprawione są położenie. Manifest Xiążęcia Asturyjskiego formalném jest wezwaniem gabinetów, aby się oświadczyły względem sporów politycznych, które dla wszystkich państw nader ważnémi być muszą. Idzie o to, aby położyć kres stanowi niepewności, który dla spokoju i porządku we wszystkich państwach grozi niebezpieczeństwem. Młody Xiążę przez charakter, męstwo i zdolności usposobionym jest, godnie odpowiedzieć swojemu powołaniu. Żadnych więcéj stronnictw, tylko Hiszpani! W tych słowach zawarta jest przyszłośc Hiszpanji i t. d.« Inaczéj naturalnie odzywają się Constitutionel i National. Te prawią tylko o intrygach i reakcji; z manifestu Xiążęcia Asturyjskiego niewyczytują one pejednania, lecz tylko grozby; chętnie się na to zgodzi, miemają one, rząd francuzki i taka restauracja w Hiszpanii przychodzi mu bardzo na rękę i rad przystanie, na zaślubienie się Xiążęcia Asturyjskiego z Królową Izabellą.« Pytanie tylko — mówi Constitutionel — co powie dwór Neapolitański, jeżeli rząd nasz sprzyjać będzie synowi Don Karlosa. Z namowy Francji królewska rodzina Neapolitańska pozwoliła jednemu z swoich członków ubiegać się o rękę Królowéj Izabelli. Z pomiędzy wszystkich absolutnych dworów neapolitański był najpierwszym, który uznał konstytucyjne królestwo w Hiszpanji. Jakże się usprawiedliwi pan Guizot hrabiemu Trapani, iż go opuszcza po tak usilnych wezwaniach, które do niego wydał? Ciekawość, jak się weźmie dwór neapolitański i nasz gabinet.« — National powiada, iż Margrabia Villafranca odebrał polecenie od Królowéj Krystyny, za nadejściem przyjaznéj pory, aby się udał z Madrytu do Bourges, gdzie po długich naradach, o których rząd francuzki bardzo dobrze wiedział, przyszła do skutku abdykacja Don Karlosa, w porozumieniu z dworem Rzymskim i gabinetem Tuilleryjskim. Układy te nie są i rządowi angielskiemu obcemi. — I Dziennik Sporów powiada dziś, iż Don Carlos niemoże nic więcéj przelać na syna swego, jak to, co do niego należy. Względnie Xiążęcia Asturyjskiego i ojca jego pozostaje Królowa Izabella monarchinią Hiszpanji. Tenże dziennik ministerjalny umieścił nową konstytucią hiszpańską w 80 artykułach, datowaną dnia 23. Maja 1845. a podpisaną przez Królowę i wszystkich Ministrów.

Wczoraj Izba Parów przyjęty przez Izbę Deputowanych projekt do prawa dotyczący konwersyi rent, większością 118 głosów przeciw 28 odrzuciła. Tak tedy ta ważna finansowa kwestya i tego roku zostanie nierozstrzygniętą.

— — Po Biskupie z Chartres wydał też Biskup z Chalon pismo do ministra wyznań na korzyść Jezuitów. I on daje do poznania, że walka z tym zakonem właściwie do obalenia kościoła godzi. Tak tedy usiłują całe duchowieństwo jak najściślejszym węzłem z zakonem Jezuitów połączyć. Wszakże dotychczas tylko kilku, stosunkowo mało pralatów Francyi w polemice przeciw uniwersytetowi i rządowi rej wodzi. Przeciw książce podręcznéj Dupina o prawie kościelném wystąpił właśnie Biskup Bajoński z pismem: »O potędze kościoła w sprawach dyscyplinarnych.«

Stan zdrowia p. Guizota teraz mniéj zadawalnia, jak w przeciągu ostatnich dwuch tygodni. Miał on udział w obradach gabinetu o sprawach marokańskich i pracował gorliwie z różnemi szefami oddziałów swego ministerstwa, a natężenie to szkodliwy miało wpływ. Postanowił tedy podczas téj sessyi wcale się więcéj nie ukazać w Izbie Deputowanych, lecz dopiero po ukończeniu prac w biegu będących wydział swój objąć. Wszakże obrony budżetu swego w Izbie Parów sam się podjąć zamierza.

Powiadają, że rząd nasz, aby W. radzie szwajcarskiéj ułatwić drogę do ułaskawienia Dr. Steigera, przez Hr. Pontois téjże oświadczył, iż jemu przytułek w posiadłościach zamorskich przeznaczyć gotów, gdzie za daném słowem honoru pozostać ma. Rząd chce go mianować doktorem przy szpitalu wojskowém w Guyannie.

Z dnia 2. Czerwca.

Stósownie do ostatnich z Milianah do Algieru drogą telegraficzną nadeszłych wiadomości,

czynności Marszałka Bugeaud w górach Warenserisów najpomyślniejszy skutek uwieńczył. Pokolenia oświadczały chęć poddania się, ale Marszałek wzbraniał się zrazu przyjąć ich prośby; dopiero gdy żony i dzieci rokoszan łaski jego błagać zaczęły, przyrzekł że im wybaczy, skoro pewną liczbę sztuk broni wydadzą. To się stało; przy przyjmowaniu broni bacznie na to uważamy, czy są zdatne do użycia.

Pan Thiers dziennikowi la Censure, wychodzącemu pod kierunkiem księdza plebana przy Notre-Dame-victoires z przyczyny wycieczek pisma tego przeciw jego osobie, proces wytoczyć zamyśla.

W Bruxelli umarła témi dniami w szpitalu osławiona zalotnica, Pani de St. Elme, autorka pamiętników d'une Contemporaine. Urodziła się w Hadze z rodziców ewanielickich a przybywszy po śmierci swego pierwszego męża do Paryża, dla swéj piękności i »esprit« wielu znalazła wielbicieli. W poczecie jéj kochanków był na samprzód Moreau, potem Talleyrand, który jéj 1000 frankowe banknoty dla obwinięcia papilotów dawał; następnie Ney, z którym najdłużéj żyła, nareszcie Napoleon; przynajmniéj powiada sama o nim »il m'a aimée un peu.« Późniéj poszła za Hrabiego St. Elme, officera Napoleońskiego, ale to jéj nie zawadzało, żeby w ubiorze męskim nie miała kontynować swych wycieczek miłosnych; jakoż przyjacielowi swemu Ney w Hiszpanji miłą raz przez odwiedziny swoje zrobiła niespodziankę. Zresztą towarzyszyła ona prawie zawsze wielkiéj armii. W roku 1807. w ubiorze męskim i konno w wielu bitwach udział miała a w bitwie pod Friedlandem została ranioną. Miała otrzymać krzyż legii honorowéj, ale nie przyjęła go. Każąc więc tym sposobem praktycznie emancypacyę kobiet, później w teoryi wyznawała zasady Symonizmu. Zaproszona od Mehmeda Ali, podróżowała długo po Egipcie i tę podróż także opisała. W processie o sukcessyję po Pani de Feucheres w Londynie bardzo nędzną odegrała rolę. — Zresztą należała ta kurtyzantka do najjenjalniejszych, ale też najbezczelniejszych kobiet. Miewała też czasem napady wspaniałomyślności, a tak podczas oblężenia Dawustu będąc w Hamburgu, wszystko co tylko miała posprzedawała a pieniądze pomiędzy biednych podzieliła. Rok przed śmiercią przeszła do religii katolickiéj. —

Anglia.

Z Londynu, dnia 30. Maja.

Standard ministeryjalny oświadcza, że pomimo wszelkich demonstracyi duchowieństwa rząd nowy swój plan edukacyjny w Irlandyj bez zmiany utrzyma. »Jakkolwiek liczba studentów protestanckich wielka czy mała, (powiada Standard) nigdy na to jednak zezwalać nie można, żeby Biskupi i duchowieństwo katolickie wychowaniem młodzieży kierować mieli. To jest zasada, za którą katolicy tak długo w kwestyi wychowania narodowego walczyli, a która im się teraz w bilu majnotskim przyznaje. Protestacya dwudziestu biskupów katolickich nie zastraszy rządu; bil jego podług wszelkiego podobieństwa do prawdy przejdzie. Czy zaś Biskupi późniéj na owe zakłady klątwę rzucą? Zapewne nie; ponieważ po pierwsze przyczyny tego przytoczyćby musieli, a powtóre, ponieważ klątwa w każdym razie byłaby bezowocną. Katolicy Irlandscy śmieliby się z zakazu Biskupów uczęszczania do nowych zakładów, kiedy ciż Biskupi od lat 50 na wychowanie katolików w Trinity - College spokojnie zazwalali. Ale wiadomo duchowieństwu, że w owych nowych zakładach wkrótce by się cała młodzież katolicka Irlandyi zgromadziła, a stąd to opór ich połączony z zabiegami agitatorów.«

Hiszpania.

Z Madrytu, dn. 26. Maja.

Onegdaj po południu o 4. godz. rodzina królewska w podróż się wybrała. Mnóstwo ludzi zalegało dziedziniec i wschody pałacu, aby raz jeszcze oglądać oblicze opuszczającéj stolicę swoję królowéj. W towarzystwie matki i siostry wsiadła N. Pani nareszcie z oczami widocznie zapłakanémi do wspaniałego we Francyi robionego pojazdu podróżowego, kłaniając się osobom w milczeniu ją otaczającym. Wieczorem cały orszak stanął w Aranjuez.

Belgia.

Z Bruxelli, dnia 31. Maja.

Monitor dzisiejszy broni w przydłuższym artykule Ministerjum i sądownictwo przeciw wnioskom miotanym na nie przez niektóre pisma publiczne z powodu (znanéj z gazety tutejszéj czytelnikom) sprawy pana Verhaegen, powiada, iż tenże milczeniem swojém zatwierdził postępowanie rządu, że wszystko dowodzi, iż rząd nie mięszał się wcale w wytoczoną przez publiczną administrację (szpitalną) skargę, rzecz, któréj był zupełnie obcym, lecz któréj przeszkodzić niemiał prawa. I jakąż tedy — pyta się Monitor — grało Ministerjum niegodną siebie rolę? (używając wyrazu dzienników oppozycyi). Zachowało i musiało się zachować passive. I cóż mu zarzucają? oto,

że nie stanęło między oskarzycielami, generalnym prokuratorem i niepodległą magistraturą, powstrzymać w skutkach swoich skargę o potwarz. Lecz występować z takim zarzutem, jest nieznać praw obywateli, którzy zanoszą skargę, nieznać obowiązków Generalnego Prokuratora, którego powinnością jest, wyprowadzić skargę na drodze sądowéj — nieznać dostojności niepodległéj magistratury, która ma prawo i obowiązek wyrokowania. Rząd więc postąpił sobie tak, jak sobie postąpić był winien.

W ł o c h y.

Z Turynu, dnia 25. Maja.

Pytanie dotyczące zamęścia królowéj hiszpańskiéj umilkło; wszyscy zalotnicy młodéj królowéj zniknęli z widowni. Hrabia Trapani z wielką stałością oświadczył, że związki z królową jego uczuciom się sprzeciwiają, i że wstrętu swego zwalczać niechce i nie może. Więc ten projekt upadł zupełnie. Układy z domem Koburg krótko tylko trwały; pokazały się bowiem nieprzebyte trudności i projekt wkrótce zaniechano. I synowie Don Francisco de Paula dla królowéj, jak się zdaje, straceni. Ci bowiem matce swéj na łożu śmiertelnem od wyrzutów sumienia dręczonéj przyrzec mieli, że wyrządzoną przez dom swój Don Carlosowi krzywdę ile możności powetują; nie mogą więc wejść w związki ślubne z królową. Inny projekt ministrów hiszpańskich starania się o oblubieńca dla swéj monarchini z pocztu książąt pewnego wielkiego dworu, dwór ten odrzucił, ponieważ by to z zasadami, które wyznaje, nie zgadzało się. Trzeba więc będzie do innych uciec się kombinacyi, aby stanowi niepewności tak szkodliwemu dla Hiszpanii koniec zrobić.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania, d. 7. Czerwca. — Dowozy wełny na targ w ciągu dnia dzisiejszego nie ustały a jednak wielki transport z Królestwa Polskiego dla trudności nadgranicznych podobno wstrzymać się musiał. Interesa zaspakajają; ceny pomyślne dla produkujących. Francuzi i Nadreńczycy najwięcéj kupują; Anglicy ociągają się nieco.

(Nadesłano.)

Zacny obywatelu i kochany bracie!

Wiesz to sam z doświadczenia, dosyć się bowiem u mnie przenudziłeś, że my tutaj na Podlasiu z wielu i rozlicznych przyczyn, które wymienić byłoby może niezdrowo, siedzimy jak w rogu; świat dla nas deskami zabity, dla tego naturalnie płomienie słoneczne dochodzić nie mogą. Wielcem na to biadał i ubolewał przed tobą, gdyśmy się po raz ostatni widzieli, tak bowiem łaknący jestem światła, jak ów heliotrop, co słońce łepkiem swoim goni; — nie mógłem już wytrzymać dłużéj po wyjeździe twoim; — położywszy się spać tego dnia o godzinie dziewiątéj, myślałem że zaśpię ów niepokój, który mi silniéj niż kiedykolwiek siadł na duszę, lecz nadaremnie zmrużałem oczy, recytowałem po cichu bajki i ballady, a nawet ody Horacego, których się w retoryce nauczyłem, aby się znużyć i zasnąć, — ani rusz; Morfeusz brzęczał mi nad nosem ulatując jak komar, ale nie chciał się spuścić, jak na złość, na mą skłopotaną głowę. Nareszcie już nad ranem przychodzi mi myśl, wystaw sobie, myśl boska! Człowieku! pomyślałem sobie, chcesz światła, tu go na Podlasiu i z latarką nieznajdziesz; ale po co w domu siedzieć, nudzić się i nic nie widzieć, — oto przecie słońce dla tego tu nie świeci, bo się jak na rozkaz Jozuego zatrzymało w Poznaniu, w owych nowopolskich Atenach; — tam jedź, wytrzeszcz oczy, natęż uszy, ciągnij w siebie wszystkiemi pory dobroczynne światło, a ugasisz pragnienie twéj duszy! Ten pomysł szczytny i prawdziwy taką mnie napoił radością, żem zasnął natychmiast jak bobak na zimę. Było już późno w dzień, gdym się przebudził, zerwałem się jak oparzony; hej, Janie, Jakóbie, zaprzęgać! i wpół godziny już siedziałem na bryczce, gnałem do Warszawy. Dzięki wymownym rublowym argumentom i konnexiom rozlicznym dostałem paszport, wsiadłem na dyliżans, przejechałem granicę, a gdym wjeżdżał do Księstwa zdawało mi się istotnie, że tam i słońce jaśniéj świeci i samo powietrze jakoś mędrsze, umniejsze i bardziéj postępowe, niźli u nas. Ujrzałem wreszcie sam Poznań! i uradowałem się radością wielką. Miasto Roków, Tygodników, Przyjaciół, Orędowników, Dzienników i t. d., miasto, w którem rozprawiają, piszą, drukują, działają, — siedlisko postępu i filozofii polsko-słowiańskiéj było zawsze celem moich życzeń! Chciałem zagarnąć i przycisnąć tych wszystkich literatów, poetów, polityków, historyków, których pogłoska i o nasze bory jak echo dalekie czasami się odbije; chciałem się przypatrzyć tym wszystkim instytucyom tak zbawiennym; przemysłom, bazarom, naukowym pomocom, ochronom, giełdom, szkołom agronomicznym, teatrom, będącym i niebędącym, — słowem

chciałem przekonać się sam o wszystkiem, podziwiać wszystko, abym mógł i ciebie i innych, co są w niemocy pocieszać. Nie znałem nikogo, ale, jak to wiesz, u nas łatwo się zapoznać, szlachectwo to massonerya polska; — byłem zresztą pewien, że tam przez jakie nieboszczki ciotki, babki lub prababki znajdę krewniaków. Stanąłem w Bazarze, aby być w centrum, a wyświeżywszy się trochę, poszedłem na miasto. Chodziłem, chodziłem, — prócz żydów niewiele co widziałem, prócz dialogów niemieckich nie wiele co słyszałem, — zaszedłem wreszcie do cukierni sforsowawszy nogi na wzorowym bruku. Siedział tam sobie jakiś podeszły mężczyzna z fizionomią uszczypliwie poważną, a że czytał Debaty i pił sobie bulion, poznałem zaraz, że to być musi człowiek, który się na życie zapatruje ze strony, jak mówią Heglowiątka, pozytywnéj. Ucieszyłem się z tego domysłu, sądziłem bowiem, że na moje zapytania któremi go dręczyć przedsięwziąłem, opowie mi po prostu jak się rzeczy mają, (o co mi właśnie chodziło), pomijając fantazye, illuzye i marzenia. Wręcz go tedy zagadnąłem, — powiedziałem kto jestem i po co tu jestem; że przyjechałem, aby się nauczyć, oświecić, zagrzać zapalić, — zbadać stanowisko Księstwa i dowiedzieć się, czego się po nim całość spodziewać może; — powiedziałem mu, wierz, wszystko naraz, bo czułem taką potrzebę wyżołądkowania się wreszcie po długiéj milczącéj kuracyi, jaką w domu odbywać mi kazały zagraniczne doktory, a widząc, że jestem w Księstwie, nie bałem się jakoś być nietylko śmiałym ale i nieoględnym. Zdziwił się zrazu mój partener nad zapałem, który mnie uniósł, — patrzał na mnie na pół z uśmiechem, a gdym skończył, rzekł: »Miło mi bardzo, żeś Pan na mnie pierwszego tak wpadł obces, — znam nietylko dokładnie te strony, z których Pan jesteś, ale i ojca Pańskiego znałem bardzo dobrze i przeżyłem z nim niejedną chwilę już to na ławkach szkólnych, już to potem zagranicą; — zacny był chłopak, żyliśmy zawsze z sobą w zgodzie i przyjaźni; — nazywam się G. R. zapewne Pan to nazwisko nieraz od niego słyszałeś.«

I w saméj rzeczy mój bracie, szczęśliwy traf nadarzył mi jednego z dawnych przyjaciół mego nieboszczyka ojca, o którym mi nieraz nader lubo wspominał. Wyszliśmy natychmiast, a że dzień był piękny wyprowadził mnie mój niespodziany mentor na przechadzkę na drogę, którą tam w Poznaniu ku dębinie zowią. Tutaj tedy toczył się między nami rozhowór żwawo i nieprzerwanie o wszystkiem prawie naraz o czem dowiedzieć się chciałem. Aż mi się zimno zrobiło, choć to było w Maju i do tego w południe, gdy mój towarzysz zaczął mi rzeczy wystawiać po swojemu; zestrzelił on swemi argumentami wszystkie moje ideały jak zgrabny chłopiec blazrurą wróble z dachu. Wszystkiego ci pisać nie mogę, bo by mi czas nie starczył, przyjadę zresztą niezadługo do ciebie, a wtenczas pogawędkę utniemy; jednę ci tylko rzecz wyszczególnię, abyś poznał ex ungue leonem i przekonał się lepiéj jeszcze o świętéj prawdzie starego adagium Knapiusza; nie wszystko złoto, co się świeci.

(Dokończenie nastąpi.)

Najnowszy numer tutejszéj »Gazety kościelnéj« zawiera przydłuższy artykuł pod napisem: »Pismo czasowe pod tytułem: Die katolische Kirchenreform (Reforma kościoła katolickiego). Redaktorem tego pisma jest Antoni Müller z Piły. A że on znany jest także w Poznaniu i nieraz już był w téj gazecie wspomniany, nie zawadzi czytelnikom miejscowym i postronnym udzielić bliższych o jego dawniejszych losach szczegółów, nawet w miejscu niekażdemu wiadomych. »Pan Müller — mówi Gazeta kościelna — słynny autor literatury polskiéj od 10 lat« (czy ten epitet użyty jest w znaczeniu niemieckiego wyrazu berühmt czy berüchtigt t. j. osławiony?) i wiele broszur, chciał przez wystawienie dawnéj przyjaźni z Czerskim usprawiedliwić sympatję w dzisiejszych dążnościach i podać przyczynę, dla czego on wszędzie za Czerskim występuje z swemi artykulikami, adressami, prezydowaniem na obradach, mowami, i t. d i powiada »że za czasów jak był na alumnacie, z którego dobrowolnie wyszedł, poznał sią z Czerskim, mieszkując z nim w jednym pokoju.« — Ile słów tyle oczywistéj nieprawdy: bo kiedy Müller był na alumnacie, Czerskiego jeszcze w Poznaniu nikt nieznał, bo go tu jeszcze nie było, a więc i Müller z nim mieszkać nie mógł w jednym pokoju; bo daléj tenże Müller nie wyszedł dobrowolnie z alumnatu, ale został na wniosek dawniejszego Regensa X. K., a na wyraźny rozkaz rządu z alumnatu wydalonym. Albo więc tenże Müller musi mieć nadzwyczaj krótką pamięć i chorobliwą wyobraźnię, przemieniającą wszelkie fakta, albo też najnierzetelniéj wbrew przekonaniu historyczne fakta przekręca. — Obie własności nie są szczególną zaletą prawnika, reformatora i redaktora. Pismo to miesięczne tegoż Müllera, żywi się tylko odgrzewaniem potwarzy rzucanych

na kościoł katolicki i t. d.« Niechcemy z dalszéj osnowy okradać Gazety kościelnéj każdemu jak nam przystępnéj. — Co do pana Müllera niech nam się godzi przydać: czy pan Müller przypuszczając, iż w Poznaniu nikt jego pisma czasowego czytać nie będzie, prawi w niém takie kłamstwa? To jego pismo u niejednego w Poznaniu, gdzie jest znany, więcéj wzbudza ciekawości, aniżeli jego potężne dzieło o literaturze polskiéj, nie żeby się z niego czegoś nauczyć, lecz żeby się z niego o tem i owem dowiedzieć, a o wszystkiem podług zasługi sądzić. I tak autor artykułu o gazecie kościelnéj dowiedział się z niego prawd berlinskich, które pod jego piórem zamieniły się w fałsze poznańskie, które dla Poznania są prawdami niezbitemi. Wszakże p. Müller stanie w obronie prawd swoich i dowiedzie autorowi artykułu o nim fałszu;—aleć to pewnie taki sęk dlań, jak ów o dwóch naturach ludzkich (wiadomych z Gazety Poznańskiéj), za które mu Antoni Gubitz tak porządnie zmył głowę w Geselschafterze. Ale sam się gubicz.... Być zarazem filozofem i teologiem (boć to jest w porządku), lecz do tego być i prawnikiem, autorem, redaktorem, deklaryatorem i reformatorem (to za nadto). Od takiego przybytku może głowa zaboleć, bo plurinis distensus ad minima aptus. — ... i

David i Dobrzyński. — Lipska Gazeta mód pod redakcją pana Dr. Diezmann zawiera w najnowszym numerze 22. co następuje: »Donosiliśmy czytelnikom naszym o kompozytorze francuzkim Felicjanie David, który przez czas niejaki pielgrzymował po Afryce, potém mieszkał przez znaczniejszy lat przeciąg samotnie w małém miasteczku francuzkiem i nakoniec wystąpił z symfonią »Pustynia«, która większe robi wrażenie, aniżeli jakiekolwiek dzieło muzykalne. W Paryżu, w Lugdunie, Marsylii i w innych miastach dzieło to przyjęte było z niesłychaném uniesieniém i twórca jego, wcale dawniéj nieznany, stał się od od razu sławnym kompozytorem. Powiadają zresztą o nim, iż go sława niezaślepia, iż on owszém dał się z tem słyszeć, że wprawdzie poszczęściło mu się pozyskać hojne pochwały francuzkich przyjaciół muzyki, lecz że dopiero wtenczas poczyta się zaspokojonym swojemi kompozycjami, gdy tę samę wziętość znajdzie pomiędzy niemieckimi znawcami muzyki. Dla dopięcia tego celu przybędzie do Lipska (już tam przybył) w szatnicy tameczněj wystąpi z swoją kompozycją.« (Téj saméj wziętości nasz Dobrzyński, za którym Wiedeń tak silnie przemawia, szuka w Berlinie, i spodziewać się słusznie należy, iż ją tam — quod deus Apollo bene vertat — znajdzie).

Jacyś panowie: K. Philipon i L. Huart, wydali: »Parodję wiecznego żyda,« która wychodzi już i w języku niemieckim z 300 drzeworytami. Wieczny żyd, na którego zrazu srogie miotano pociski bardzo się podoba, lubo ma i swoich przeciwników, szyderców, przedrwiewaczów. Jedno z pism czasowych Berlinskich powiada, iż pan Sue dobrze bawi swych czytelników, którzy wiecznego żyda stawiają teraz po części nad »Tajemnice Paryża« a autora nazywają deus majorum gentium.

Heinsius utrzymuje, iż wyraz niemiecki Pfaff, powstał w wieku dziewiętym i (lub?) w dziesiątym, kiedy xięża, jako jedyni literaci, poświadczać musieli zgodność dokumentów swym podpisem i za zwyczaj kładli obok swojego nazwiska głoski *p. f. a. f.* (co w skróceniu znaczyło: *pastor fidelis animarum fidelium.*)

NOWY HANDEL.

Mam zaszczyt donieść najuniżeniéj, iż w mieście tutejszém, Rynek Nr. 8. prosto w Wrocławską ulicę, otworzyłem w dniu dzisiejszym **Handel towarów pasamoniczych i wzorów do robót włóczkowych** pod firmą:

C. F. Schuppig

i takowy w największéj rozciągłości prowadzić będę.

Dobry towar, największa rzetelność, umiarkowane ale stałe ceny stanowią mą zasadę.

Upraszając o łaskawe zaufanie, poważam się dołączyć zapewnienie najpunktualniejszéj i chętnéj usługi.

Poznań. dnia 7. Czerwca 1845. Karól Fryder. Schuppig.

Z zaszłych bardzo ważnych przyczyn zapowiedziany na dzień 9. Czerwca r. b. koncert w ogrodzie kasynowym na Grobli pod Nr. 16. odkłada się na dzień następny o godzinie 5téj z południa, na który Szanownych członków uprzejmie zaprasza

Dyrekcya kasyna polskiego w Poznaniu.

Un maître de langue française qui vient de s'établir dans cette ville, désire y trouver des élèves. Les personnes qui voudront bien l'honorer de leur confiance sont priées de s'adresser pour de plus amples renseignements à son domicile, Wilhelm. ulica Nr. 2. au second.

Młyn mój w Promnie pod Powiedziskami, 2 mile od Poznania, mający gruntu ornego 150 mórg I. i II. klassy i 50 mórg pięknych łąk i swój opał, jestem w chęci przedać z wolnéj ręki. Czynszu z młyna i z gruntu 60 Tal. rocznie. Młyn i budynki w dobrym stanie. Trzciny do sprzedania rocznie jest najmniéj 10 kóp.

Antoni Kosmowski.

PUBLIKACYA.

Trzy wsie sprawami Allodialnemi, w obszerze 1000 M., 1500 M. y 2000 M. z osobnemi Woluminami Hipotek, są szukane do nabycia bez wdania się trzeciey osoby; -- Sprzedający raczą łaskawie swe Anszlagi z Opisem sprzedać się mającey własnosci, pod Adressem *Post Restante* Sroda *fr.* nadsełać.

Nowy mahoniowy fortepian z dzwiękiem nader harmonijnym, jest tanio do nabycia przy ulicy Fryderykowskiéj pod Nr. 17. na drugiém piętrze, po lewéj stronie.

Wszelkie materje jedwabne (bławatne), mousselain de lains, twilts, long Shawls, chustki na szyję, i zgoła modne materje ryczałtem i cząstkowo, są znowu do nabycia w znacznym doborze po **bardzo zniżonych**, lecz stałych cenach fabrycznych u

Arnolda Witkowskiego,
narożnik Rynku i ulicy Zamkowéj Nr. 84. na pierwszém piętrze.

Landara z wszelkim przyborem podróżnym w dobrym będąca stanie jest do sprzedania (ulica Wrocławska Nr. 31.).



Przy ulicy Półwsi No. 30. stoi do przedania dobrze ujeżdżony koń wierzchowy. Bliższa wiadomość w domu wspomnionym.

Prawdziwe hawańskie, bremeńskie i hamburskie cygary, jako też Regalia w rozmaitych gatunkach polecają

Juliusz Richter & C.

Wilhelmowska ulica Nr. 23.

Świeży **prawdziwy Angielski** porter odebrał

Handel wina
Karola Scholtz.

Najlepsze suche Szczecińskie mydło do prania, jako też najprzedniejsze Paryskie modre poleca Handel korzeni

Juliusza Horwitz,
narożnik placu Wilhelmowskiego Nr. 1.

Jamaikską kawę

niefarbowaną i czystego smaku funt po 8 sgr. poleca ***Juliusz Horwitz,*** narożnik placu Wilhelmowskiego pod Nr. 1.

Pierwsze najlepsze nowe **śledzie** odebrał i przedaje takowe po 2 sgr.

J. Ephraim, Wodna ulica ***Nr. 2.***

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 6. Czerwca. 1845. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen
Pszenicy szefel . . .	1	10	—	1	18	—
Zyta . dt.	1	7	—	1	12	—
Jęczmienia dt.	1	—	—	—	5	—
Owsa . dt.	—	26	—	—	27	6
Tatarki dt	1	10	—	1	14	—
Grochu . dt.	1	10	—	1	14	—
Ziemiaków dt.	—	15	—	—	17	6
Siana cetnar	1	5	—	1	7	6
Słomy kopa	8	5	—	8	10	—
Masła garniec	1	12	6	1	20	—